

Piotr Kościński, DoRzeczy, nr 25, 17-23.06.2019 r.

Przywódca Kazachów okazał się bardziej przewidujący niż rządzący sąsiednimi krajami

Obserwując wydarzenia w Azji Centralnej, rozgrywające się 4 tys. km od nas, niespecjalnie dostrzegamy różnice między poszczególnymi postsowieckimi republikami. To, co się dzieje w różnych „stanach” - Kazachstanie, Kirgistanie, Tadżykistanie, Turkmenistanie i Uzbekistanie - jest dla nas równie niepojęte. Trudno się więc dziwić, że zdumiewa nas operacja przekazania władzy, która trwa w pierwszym z tych państw. Zwłaszcza że jest przeprowadzona z niespotykaną wręcz precyzją.



Za czasów ZSRS granice republik przykrajano tak, jak chciał tego Stalin. Patrząc z perspektywy Europy, może się nam wydawać, że wszyscy mieszkańcy Azji Centralnej są spokrewnieni ze sobą, a tak nie jest. Większość tamtejszych narodów, np. Kazachowie i Kirgizi, mówi językiem zbliżonym do tureckiego, ale Tadżycy rozmawiają po persku. Kazachowie to lud koczowniczy (do zamieszkania w domach zmusili ich Sowieci), a od XV w. funkcjonowali przede wszystkim w trzech ordach (żuzach), gdy Uzbegy stworzyli w przeszłości silne państwa - chanaty Buchaiy i Chiwy.

Najpierw do uległości zmusiła ich wszystkich carska Rosja. Potem przyszli Sowieci. Kazachów nakłonili do osiedlenia się, a ich kraj zamienili w wielki łagier, deportując tam Polaków z Ukrainy,

Niemców z Powołża i Koreańczyków z Dalekiego Wschodu. Arbitralnie wyznaczali granice, mieszając w narodowościowym tygrysie.

A gdy Związek Sowiecki upadł, nie było już szans ani na powrót do czasów chanów, ani na łatwe zaprowadzenie tu nieznanej przecież wcześniej demokracji.

TURKMENBASZY- ŻYWY BÓG

Skrajnym przypadkiem okazał się Turkmenistan. Pierwotnie wydarzenia rozwijały się tak jak w innych środkowoazjatyckich republikach. Pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Turkmenii Saparmyrat Nijazow został w październiku 1990 r. prezydentem Republiki Turkmeńskiej (później zmieniono nazwę z Turkmenii na Turkmenistan), uzyskując 98,3 proc. głosów. Dalej poszło gładko: Nijazow zaproponował w 1992 r. zorganizowanie przyśpieszonych wyborów, które oczywiście wygrał, otrzymując 99,5 proc. głosów. W październiku 1993 r. medżlis (parlament) ogłosił go przywódcą wszystkich Turkmenów świata i nadał mu tytuł „Turkmenbaszy Wielki”. W styczniu 1994 r. naród w referendum zgodził się na przedłużenie kadencji prezydenckiej.

Dziwne, że nie wprowadzono jeszcze jednej, dyskutowanej potajemnie w latach 1994-1995 zmiany - ogłoszenia Nijazowa szachem i przekształcenia kraju w monarchię. Jednak i tak Turkmenbaszy stał się żyjącym bogiem. Jego imieniem nazwano miasto Krasnowodsk oraz rozliczne place i ulice; najwyższą górę Ajribaba (3138 m) ochrzczono Szczytem Wielkiego Turkmenbaszy. Liczba pomników wodza, postawionych w całym Turkmenistanie, była porażająca - ponad 14 tys.

Napisana przez Nijazowa „Ruhnama” stała się więcej niż Koranem - uczono jej w szkołach. Wielki mufti Nasrullah ibn Iba- dullah trafił na 22 lata do więzienia, bo nie chciał uznać „Ruhnamy” za świętą księgę.

Wydawało się, że Turkmenbaszy będzie rządzić wiecznie. Niespodziewanie 21 grudnia 2006 r. zmarł na atak serca.

Istniała obawa, że rozpocznie się krwawa walka o władzę. Tak się jednak nie stało - i spora w tym zasługa szefa gwardii prezydenckiej Akmurata Redżepowa. Prezydentem został

Gurbanguły Berdymucha-medow (w wyborach otrzymał 89,2 proc. głosów), wicepremier, który najpierw przejął władzę, odsuwając konstytucyjnego następcę, szefa parlamentu, Owezgeldy Ataiewa. Redżepow chyba chciał za wiele, bo wkrótce trafił do więzienia, w którym zmarł.

- Imionami krewnych Turkmenbaszy nazywane były dni tygodnia i miesiące. Nijazow mówił, że będzie szczęśliwy, gdy dzieci z Turkmenistanu przestaną czytać Puszkina i Lermontowa, a zamiast tego będą musiały czytać jego „Ruhnamę”. Ponieważ kraj ten ma duże zasoby ropy, a pod względem gazu zajmuje szóste miejsce na świecie, Nijazow wierzył, że Turkmenistan nigdy nie będzie zależał od innych potęg - mówi politolog Daniał Saari z Almaty Management University w kazachskiej Ałma Acie.

Nowy szef państwa, Berdymuchamedow, nieco złagodził totalitarny system Nijazowa, choć nie do końca - zresztą krążyły wieści, że jest on nieślubnym synem Turkmenbaszy. Jego kult nie jest tak silny jak poprzednika, bo Arkadag („Protektor”, „Obrońca”) to jednak mniej niż jego poprzednik, „Wielki Wódz”.

JURTBASZY MNIEJ DESPOTYCZNY

Pałac prezydencki w Taszkencie robi wrażenie - wielka, biała budowla, chyba pięciokrotnie większa od innej, dużo lepiej znanej prezydenckiej siedziby - Białego Domu w Waszyngtonie. Tutaj jest Azja, co można poczuć na ulicach, a najlepiej chyba na głównym bazarze, gdzie piętrzą się kopce różnych gatunków ryżu.

Jednak to Azja podobnie postsowiecka co w Turkmenistanie. Pierwszy sekretarz KC Komunistycznej Partii Uzbekistanu Islām Karimow, człowiek o niejasnej biografii - nie jest do końca pewne, kim byli jego rodzice - gładko został prezydentem i czterokrotnie wygrywał wybory, a dwa razy przedłużał sobie kadencję w referendum. Jurtbaszy („głowa państwa”), choć rządził niepodzielnie, nie był tak despotyczny jak Turkmenbaszy. Skutecznie rozprawił się z radykalnymi islamistami i nacjonalistami, ale nie stawiano mu tysięcy pomników. Koniec miał jednak podobny.

W sierpniu 2016 r. agencja Fergana podała informację, że Karimow umarł. Władze zdementowały te wiadomości. Fergana musiała mieć jednak dobre informacje - Jurtbaszy był od dawna chory na cukrzycę. Następcą formalnym był przewodniczący senatu Nigmatuła Jugdaszow, osoba bez znaczenia politycznego. Spodziewano się więc, że władzę przejmie premier Szawkat Mirzijojew.

Wreszcie oficjalnie przyznano: Karimow zmarł na wylew krwi do mózgu. Organizacją pogrzebu zajął się Mirzijojew, co od razu pozwoliło snuć przypuszczenia, że to on zostanie następcą szefa państwa. Co prawda córka Karimowa, Gulnara, liczyła, że przejmie schedę po ojcu, ale okazało się to absolutnie niemożliwe. Poważne problemy stanęły przed drugą córką, niesłychanie bogatą Lolą - ambasadorką Uzbekistanu przy UNESCO. Jej mąż Timur Tillajew obwiniany był o korupcję.

Przewodniczący senatu zrezygnował z pełnienia obowiązków prezydenta. Zamiast niego pełniącym obowiązki został Mirzijojew [przy wątpliwościach czy jest to zgodne z konstytucją], w kwietniu 2016 r. wybrano go zaś na urząd prezydenta (dostał 89 proc. głosów). A potem błyskawicznie „oczyścił” prokuraturę, zwalniając ponad 80 proc. pracowników, a także przeprowadził umiarkowane liberalne reformy. Przy okazji warto zauważyć, że biografia Mirzijoiewa też jest niejasna: oficjalnie to Uzbek, ale są informacje, że w rzeczywistości jest Tadżykiem.. .

- Seria „kwiatowych rewolucji” na przestrzeni posowieckiej sprawiła, że przywódcy państw Azji Środkowej zaczęli zastanawiać się nad swoim losem i nieuchronnością wzrostu nastrojów sprzeciwu w ich krajach - podkreśla Danial Saari.

I wskazuje, że śmierć Nijazowa i Karimowa oraz jej następstwa musiały wpłynąć na prezydenta Kazachstanu. W obu tych przypadkach „transfer władzy” był dość nieoczekiwany i stanowił efekt zamkniętych debat wewnątrz rządzących elit.

„ELBASY” WYCIĄGNĄŁ WNIOSKI

Odejście dotychczasowych władców miało też niekorzystne efekty dla ich rodzin. - W Uzbekistanie z początkiem prezydentury Mirzijoiewa stosunek do członków rodziny Karimowa uległ zdecydowanemu ochłodzeniu. Najstarsza córka byłego prezydenta, Gulnara, trafiła do aresztu, najmłodsza zaś - Lola - utraciła cały swój biznes w kraju - opowiada Danial Saari.

Prezydent Nursułtan Nazarbajew, nazywany „Elbasy”, czyli „Wodzem Narodu”, zaczął więc szykować swe odejście. Ma 78 lat, więc wiedział doskonale, że nie będzie rządził długo. Po trochu zaczął oddawać władzę. Jego kadencja miała się skończyć w kwietniu 2020 r., ale zeszłego lata przewodniczący senatu Kassym-Żomart Tokajew powiedział w wywiadzie dla

BBC, że Nazarbajew raczej nie będzie kandydować w następnych wyborach.

- Dobrze rozumiał, że nawet zmiany w konstytucji nie ochronią członków jego rodziny. Opracował więc złożony mechanizm przekazania władzy, w ramach którego zachował najważniejsze uprawnienia - opowiada Daniał Saari.

19 marca 2019 r. Nursułtan Nazarbajew ogłosił rezygnację z urzędu prezydenta. Ta wiadomość, choć oczekiwana, była jednak niespodzianką. To, co się działo później, było niespodzianką jeszcze większą.

- W przestrzeni postsowieckiej nigdy władza nie przeszła w ręce osoby będącej numerem dwa w państwie. A w Kazachstanie przejął ją Kassym-Żomart Tokajew, przewodniczący senatu, a więc właśnie numer dwa. To było działanie ściśle zgodne z konstytucją - mówi Askar Nursza, dziekan Szkoły Polityki Publicznej i Prawa Almaty Management University. Sam Nazarbajew pozostał szefem rady bezpieczeństwa narodowego i przewodniczącym rządzącej partii Nur Otan.

Niektórzy eksperci spodziewali się, że „Elbasy” postawi na swoją córkę - Darigę.

I pewnie tak się stanie, ale nieprędko.

- Dariga jest kobietą, a Kazachstan to kraj muzułmański. Trzeba przygotować i ją, i społeczeństwo - opowiada pragnący zachować anonimowość politolog z Almaty.

- Dlatego najpierw rządzić będzie Tokajew, były dyrektor generalny ONZ w Genewie, znany w świecie dyplomata. Dariga musi się sporo nauczyć i pozyskać ludzi - dodaje.

Błyskawiczne rozpisanie wyborów prezydenckich utrudniło działania potencjalnych kontrkandydatów. Okazało się, że Nursułtan Nazarbajew wszystko starannie zaplanował.

Koniec zaplanowany

Wpisany przez Reb. Janusz Baranowski

Piątek, 18 Październik 2019 09:17 - Zmieniony Wtorek, 25 Czerwiec 2019 09:20

Kraj o dziewiątej powierzchni w skali świata, liczący 18 mln ludności, bardzo bogaty - choć przeciętny obywatel nie zawsze to odczuwa - zachował stabilność i wstrząsy raczej mu nie grożą. Przywódca Kazachów okazał się mądrzejszy niż jego sąsiedzi, co oznacza trwanie niespecjalnie demokratycznych rządów, ale też spokój i brak radykalizmu. - A wbrew pozorom zagrożenia były i są. Nazarbajew ma przeciwników - i nie myślę tu o pozasystemowej opozycji, która jest słaba, ale o silnych oligarchach. Wydaje się jednak, że „Elbasy” ich przechrzcił - mówi politolog z Alma Aty.

I ma rację. W niedawnych wyborach Tokajew otrzymał ponad 70 proc. głosów.

I będzie rządził pod czujnym okiem swego poprzednika...

Opracował: Janusz Baranowski - Tatar Polski, twórca Solidarności, potomek Powstańców Styczniowych, Legionistów, Generałów, Harcerzy, Szarych Szeregów, Żołnierzy Wyklętych